Hakerzy z Chin szpiegują amerykańską prasę

2 lutego 2013

Chińscy hakerzy atakowali systemy informatyczne gazet, aby wykradać pliki związane z przygotowywanymi materiałami – twierdzą „New York Times” oraz „Wall Street Journal”. Innego zdania są oczywiście władze Chin, które mówią o nieostrożnym przedstawianiu poważnych zarzutów.

„New York Times” poinformował, że hakerzy z Chin na przestrzeni ostatnich czterech miesięcy penetrowali jego systemy informatyczne. Zdaniem gazety miało to związek z badaniem przez dziennikarzy fortuny zgromadzonej przez rodzinę Wen Jiabao, jednego z czołowych chińskich polityków.

Chińscy hakerzy mieli wykradać hasła dziennikarzy, aby w systemie informatycznym „New York Times” szukać plików związanych ze sprawą Wen Jiabao. Informatycy wynajęci przez gazetę stwierdzili, że atak był prowadzony przy pomocy komputerów chińskich uczelni używanych już wcześniej do ataków przeciwko kontrahentom armii USA. W atakach miały też brać udział komputery uczelni amerykańskich, na których zainstalowano złośliwe oprogramowanie powiązane z chińskimi hakerami.

Mimo to gazeta twierdzi, że nie wyciekły żadne wrażliwe dane jej klientów lub innych osób powiązanych z gazetą, a przynajmniej nic na to nie wskazuje.

O sprawie pisze również „Wall Street Journal”, który nadaje sprawie jeszcze większy zasięg.

„Wall Street Journal” wie od swoich anonimowych źródeł, że chińscy hakerzy powiązani z armią tego kraju przeprowadzają szerzej zakrojoną akcję cyberataków na systemy amerykańskich mediów. Chodzi tu o systemy służące do gromadzenia informacji.

Dzięki temu hakerzy mogą mieć dostęp m.in. do danych o źródłach dziennikarskich i artykułach czekających na opublikowanie.

Łatwo sobie wyobrazić, po co Chiny miałyby robić coś takiego. W kraju tym można odpowiedzieć za przekazywanie prasie niektórych informacji. Reporterzy pracujący w Chinach od dawna podejrzewali, że są nadzorowani przez władze. Prowadzenie podobnego nadzoru poza granicami Chin byłoby bardziej niepokojące.

Oczywiście to nie wystarczy, by coś Chinom zarzucić. Przedstawiciele chińskich władz stanowczo zaprzeczają doniesieniom prasy. Ich zdaniem gazety w sposób bardzo nieodpowiedzialny połączyły cyberprzestępstwa z Chinami, a chińskie prawo przewiduje kary za takie czyny.

W tej sprawie jeszcze jedna strona poczuła się urażona – firma Symantec, z której oprogramowania antywirusowego korzystał „New York Times”. To oprogramowanie nie zapewniło gazecie wystarczającej ochrony.

Przedstawiciele Symantec wydali oświadczenie, w którym przypomnieli, że żaden program antywirusowy nie zapewnia 100% ochrony przed zagrożeniami. Zdaniem Symanteca konieczne są „kompleksowe rozwiązania”. To oświadczenie jest dość ciekawe, bo producenci antywirusów z reguły nie lubią mówić o tym, że ich oprogramowanie zdaje egzamin tylko w przypadku już znanych zagrożeń.

Całą sprawę na chwilę obecną trudno ocenić, bo mamy tylko doniesienia mediów i liczne do nich komentarze. Obserwując to z boku, łatwo jednak zauważyć, że sprawa wywołuje naprawdę wiele szumu.

Historie robaków takich, jak Stuxnet, każą nam sądzić, że w przyszłości więcej będzie podobnych oskarżeń o cyberataki na zlecenie rządów.

Opracowanie: Marcin Maj
Na podstawie: New York Times, Wall Street Journal
Źródło: Dziennik Internautów